Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:	
Miesięcznie	Zł. 1·10
Kwartalnie	Zł. 3·30
Półrocznie	Zł. 6·60
Rocznie	Zł. 13·20
Prenumerata zagraniczna miesięcznie	Zł. 1·50

Konto P. K. O. 410·288.

Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 6.
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:	
Strona	Zł. 200·—
1/2 strony	Zł. 100·—
1/4 „	Zł. 60·—
1/8 „	Zł. 30·—
1/16 „	Zł. 15·—
1/32 „	Zł. 8·—
Przed tekstem 100 proc. drożej.	Drobne za słowo 30·—

Rok V. Tarnów, piątek dnia 23-go września 1932 r. Nr. 38.

Dodatni objaw.

Połączenie się prawicy Poale-sjonu z organizacją Hitachduth na ostatniej konferencji w Gdańsku wywołało dość żywą dyskusję na łamach prasy sjonistycznej. Połączenie to, które nazwać trzeba na razie kadłubowem, jest faktem, który w pełni zasługuje na uwagę, choćby dlatego, że jest ono dalszym etapem na drodze fuzji obu organizacji, a fragmenty Hitachduthu, które jeszcze pozostały poza zjednoczeniem, nie są więcej w stanie zmienić faktu, że zjednoczenie objęło ruch hitachdutowy w niektórych krajach w całości, a w innych w przeważającej części. Jedynie była Kongresówka stanowi wyjątek. Ona jest ostatnią redutą ruchu hitachdutowego, a przyszłość okaże. czy — w co wątpię — z tej reduty wyjdzie ruch odrodzeniowy Hitachduthu, czy też tylko ostatnie drgawki przed zupełną kapitulacją.

Ocena faktu połączenia się obu organizacyj zależeć będzie od tego, z czyjego punktu widzenia fakt ten oceniać będziemy. ruchu sjonistycznego wogóle. żydowskiej klasy robotniczej, czy wreszcie z punktu widzenia obu kontrahentów.

Dla ruchu sjonistycznego zjednoczenie jest zdaniem mojem organizacyjnie objawem dodatnim. Już z okazji połączenia się oby tych organizacyj (o innych tylko nazwach) w Erec Izrael daliśmy wyraz temu zapatrywaniu. Hitachduth względnie Hapoel hacair były organizacjami, które powstały jako wypadkowa pomiędzy ruchem sjonistycznym mieszczańskim z jednej a socjalistyczno-sjonistycznym z drugiej strony. W ruchu mieszczańskim nie zadowalało Hitachduthu ujęcie problemów społecznych, zaś w ruchu socjalistycznym sposób zapatrywania na zagadnienie ogólno - narodowe. Z połówek dwóch dusz skleił Hitachduth własny program (nie przyznał się do tego) i przez szereg lat starał się je przedstawić jako jedną duszę. Ale płaszczyzny klejenia zamiast zanikać, coraz częściej się odklejały. Organizację Hitachduth więził kolor czerwony, a trzymał biało-niebieski. Stąd stan wahadłowy w ideologji Hitachduthu. Nie tu miejsce w ciasnych ramach artykułu dziennikarskiego na zobrazowanie perypetji tego interesującego procesu, który wił się i szarpał sam w sobie. nie wiedząc w praktyce, któremu Bogu służyć gdy przyszło do walki wewnątrz światowego ruchu sjonistycznego. W rezultacie jednak teorja o „sprawiedliwości społecznej", która była giętkim kręgosłupem rusztowania ideowego Hitachduthu, w życiu codziennem zapadała się sama w sobie, albo też nie miała więcej racji bytu, jako odrębna cecha charakterystyczna ruchu pracującyeh. (Hitachduth unikał zrazu wyrazu robotników. gdyż taką samą ideologję ma lwia część mieszczańskiego sjonizmu). Na wpół religijna mistyka ideału pracy, wcielona w życie życiem Gordona, w zetknięciu się z zagadnieniami dnia i przyziemną polityką, nabierała miąższu, a blady kolor czerwony w ideologji Hitachduthu stawał się coraz bardziej czerwony, a klasowe stanowisko coraz bardziej klasowem. Siła przyciągająca Achduth awodah, będącej rdzeniem i duszą Histadruth haowdim w Palestynie, osnuwała Hapoel hacair coraz silniej, a powstanie Ichudu w Palestynie z kolei wywierało tę samą moc na bratnie organizacje w golusie. choć tu różnice, zwłaszcza w zakresie problemu językowego były większe i głębsze. Bardziej zwarta w sobie ideologja Poale sjonu okazała się wobec oscylującego Hitachduthu silniejszą. Ostatnio Hitachduth właściwie w konkretnych sprawach miał już stanowisko klasowe i, jak to zwykle bywa z uczniami, prześcigał nawet mistrza w akcentowaniu tego stanowiska. aby nie popaść w podejrzenie, że nie jest socjalistycznym. Mutatis mutandis w tej sprawie, gestykulacja polityczna Hitachduthu w stosunku do Poale sjonu (mówimy oczywiście ciągle o prawicy)była podobną do rywalizacji Poale sjonu z Bundem na punkcie prawowierności socjalistycznej.

Z chwilą asymilacji Hitachduthu do Poale sjonu na punkcie sprawy społecznej, runęła właściwie główna barjera, bo przecież wszystko inne jest wedle teorji socjalistycznej tylko „nadbudówką". a dla nadbudówki nie warto poświęcać fundamentów. Skoro fundament jest wspólny, więc po co mają istnieć dwie organizacje robotnicze? Wystarczy w nadbudówkach zrobić jakiś kompromis. nie drogą subordynacji. ale drogą koordynacji. drogą równouprawnienia różnic i... zjednoczenie gotowe.

Tak też zrobiono w Gdańsku.

I dobrze zrobiono. bo odrębna ideologja Hitachduthu od szeregu lat była w kwestjach społecznych w praktyce fikcją. I tę fikcję zlikwidowano.

I dlatego też sądzę, że ruch sjonistyczny powinien być zadowolony z tego zdarzenia. Organizowanie się fikcji w naszem życiu narodowem jest objawem tak częstym w procesie tworzenia frontu narodowego w sprawach ponadpartyjnych, że wszelką likwidację tych patologicznych objawów należy powitać z radością. Mamy zresztą w mieszczańskim sjonizmie podobne objawy organizowania się fikcyj, jak np. tak zwany radykalny sjonizm, by nie mówić o ortodoksji, gdzie atomizacja i tendencje odśrodkowe święcą istne orgje, tworząc jedną z głównych zawad na drodze konsolidacji narodu.

Na łamach „Hajntu" i „Nowego Dziennika" poseł Dr Thon wyraził szczery żal z powodu likwidacji Hitachduthu. Zdaniem mojem żal ten ma rację bytu tylko jako sentyment, nie zaś jako objektywna ocena pod kątem widzenia scalenia i tężyzny naszego ruchu narodowego, a sjonistycznego w szczególności.

Będziemy teraz mieć w głównym zrębie jedną partję robotniczą w sjonizmie i to jest w porządku i stanowi poważny krok naprzód na drodze parlamentarnego i politycznego dojrzewania ruchu sjonistycznego, jako wzoru dla całego narodu.

Istnieje jednak spór co do tego, kto kogo wchłonął — Poale sjon Hitachduth, czy też (o odwrotnej ewentualności niema mowy) ma zjednoczenie być tylko symbiozą pod wspólną firmą i wzajemne oddziaływanie „obu ideologij". Ten

spór ma często akademickie znaczenie i skrzy się naturalnie od różnorodności opinji.

Zacytuję jednak tylko opinję jednego z przywódców Hitachduthu w zachodniej Małopolsce, długoletniego kierownika tej organizacji dzielnicowej, p. Dra O. Menaschego: „Platforma gdańska nie może żadną miarą zadowolić hitachdutowca. Akceptuje ona w całości poale sjoński punkt widzenia na kwestję żydowską i światopogląd marxowski, zachowując hasła sjonistyczne o renesansie żydowskim raczej dla dekoracji, choć i to nie zawsze". („Nowy Dziennik" z 10 października).

Zatem tak brzmi opinja nie stamsjonisty, ale hitachdutowca, który bardzo radykalnie zwykł zwalczać stamsjonizm. Jest zatem niepodejrzany.

Zacytowana opinja wydaje mi się — mimo wszystko — w drugiej swej części nieco za radykalna, nietylko jako djagnoza, ale nawet jako prognoza, ale jej kwintesencja jest słuszną.

Niema zatem powodu do zadowolenia jedynie Hitachduthu, t. zn. jego resztki, albowiem fuzja stała się dlatego możliwą, bo Hitachduth przestał już przedtem być Hitachduthem.

Jeśli Ichud w golusie pójdzie po linji ideologji Ichudu w Palestynie, t. zn. jeśli zrozumienie dla potrzeb ogólno-narodowych, cechujące takich np. przywódców ruchu robotniczego, jak Bin Gurjona, udzieli się także nowemu Ichudowi w golusie (Poale sjon w tym właśnie punkcie bardzo silnie różnił się od Achduth awodah), to korzyść z połączenia będzie tem większa. A jeśli to będzie zasługą „nadbudówki", którą Hitachduth wniósł w posagu na konferencji gdańskiej, to tem lepiej i zaszczytniej dla historji ruchu hitachduthowego.

Niezłączone części Hitachduthu wydały obecnie odezwę, proklamującą dalszą walkę o organizację i ideały Hitachduthu. Jest to — zdaniem mojem — walka beznadziejna, choć trudno jej odmówić zrozumiałego i sympatycznego porywu. Te resztki podzielą się jednak z czasem i wejdą albo do Ichudu robotniczego, albo powrócą tam, skąd Hitachduth wyszedł: do ogólnego sjonizmu.

Ceterum censeo: czas, by zapoczątkowany proces konsolidacji ogólnego sjonizmu poszedł w ślady zdrowego instynktu samozachowawczego sjonistycznego ruchu robotniczego.

Dr I. Schwarzbart.

Nikomu łaski nie robicie...

W dziele wychowania, w ciężkiej walce nad urabianiem charakteru i intelektu młodego pokolenia były dawniej aż trzy obozy, między któremi istniały stosunki wrogie albo co najmniej naprężone.

Obóz rodziców uważał dzieci poprostu za swą własność, którą można dysponować dowoli, a do nauczycieli odnosił się po części z nieufnością („oddać dziecko w cudze ręce"), a po części z lekceważeniem, wychodząc z założenia, że nauczyciel jest zbyt obciążony teorją, by mógł rzeczywiście wychowywać ucznia dla życia.

Obóz nauczycielski odnosił się znowu dość sceptycznie do rodziców, uważając ich za laików, którym — powiedzmy — przypadek poruczył trudne zadanie wychowania młodzieży. Wyrazem tego poglądu jest słynne powiedzenie humorysty niemieckiego Wilhelma Buscha: „Vater werden ist nicht schwer, Vater sein dagegen sehr". Uczniów uważała dawniej oficjalna pedagogja za „tabula rasa", za pewnego rodzaju podatną, plastyczną masę, w którą sprawny nauczyciel wtłacza dowoli większe lub mniejsze dawki wiedzy.

Wreszcie trzeci obóz, obóz uczniów, w swej lwiej części odnosił się nieprzychylnie do wszelkich zabiegów wychowawczych, wykonywanych na młodzieży przez starszych i prowadził cichą a upartą walkę o wyłamanie się z okowów szkoły.

Stosunek taki istniał naogół — chlubne wyjątki potwierdzają tylko regułę — przez wiele wieków.

Dopiero w 20-tym wieku nowoczesna pedagogika przystąpiła do zburzenia murów-przesądów, rozdzielających walczące między sobą obozy. Zupełnie słusznie jedyne w Polsce, znakomicie zresztą redagowane czasopismo dla rodziców żydowskich nosi tytuł „Ogniwa", a na okładce jego widnieje zamknięty łańcuch, którego **ogniwa** tworzą szkoła, dom rodzicielski i dziecko. Wychowanie może być skuteczne i dobroczynne tylko przy zgodnem współdziałaniu wszystkich powyższych trzech czynników.

Nowoczesna szkoła żydowska wyrosła w czasie, kiedy w niektórych warstwach społeczeństwa żydowskiego zaczęły nurtować myśli o nowem wychowaniu. Wskutek działania nowych prądów pedagogicznych, Żydzi zaczęli powoli rozumieć, że celem szkoły nie jest li tylko dyplom państwowy, czy prawo publiczności, lecz sumienne, narodowe wychowanie i że wychowanie takie może się odbywać tylko w atmosferze zgodnego współżycia we **własnej** szkole. Zrozumiano wreszcie, że w dobrej szkole rodzice w porozumieniu z wychowawcami lub nawet **wspólnie** z nimi mają pracować dla dobra naszej młodzieży, a młodzież powinna wszędzie i zawsze mieć przeświadczenie, że cokolwiek się w szkole dzieje, ma na celu jej przyszłe szczęście, a tem samem i dobro całego narodu.

W szkole żydowskiej niema trzech zwalczających się obozów, lecz istnieją wspólne wysiłki wszystkich w jednym kierunku. Szkoła żydowska nie jest wcale „przedsiębiorstwem oświatowem" które zabiera rodzicom dzieci na lat kilka, by je zaopatrzyć w potrzebne świadectwa, oczywista za sowitem wynagrodzeniem.

Dobry zakład wychowawczy nie sprzedaje swego wychowania „na wagę" i wobec tego nie można powiedzieć „po kupiecku", że wychowanie to wartałoby 40 zł. miesięcznie, natomiast jest za „drogie", gdy kosztuje 48 zł. miesięcznie. Jeżeli porównać można szkołę z przedsiębiorstwem, to chyba tylko w tem znaczeniu, że chodzi tu o spółkę, w którą jedni — nauczyciele — wkładają swą pracę, swoje zamiłowanie, swoją duszę, a drudzy — rodzice — oprócz okolicznościowej współpracy wkładają też pewne kwoty pieniężne.

Wydaje się, że są to wszystko komunały zbyt znane, by je trzeba było powtarzać, a jednak tak nie jest. Ostatnio u nas niektórzy rodzice żydowscy, a są wśród nich i „dobrzy" sjoniści, zaczęli traktować szkołę żydowską „sub specie"... czesnego. A chociaż rozumiemy, że w obecnej dobie kryzysu opłaty szkolne są dla rodziców dość znacznym ciężarem, to jednak jest to ciężar konieczny, oczywista dla tych rodziców, którym leży na sercu wychowanie ich dzieci.

Rodzice ci nie robią żadnej łaski szkole żydowskiej, poruczając jej swe dzieci, raczej robią łaskę społeczeństwu żydowskiemu ci ludzie, którzy w obecnych trudnych warunkach dźwigają na swych barkach cały ciężar prowadzenia szkoły żydowskiej. I dlatego należy z tego miejsca powiedzieć niektórym rodzicom żydowskim w Tarnowie: „Oddając wasze dzieci do szkoły żydowskiej, działacie tylko i wyłącznie dla dobra waszych dzieci, a nikomu łaski tem nie robicie".

Z. S.

Szkolnictwo hebrajskie w Palestynie.

Żydowski ruch odrodzeniowy rozpoczął się odrodzeniem języka hebrajskiego. Wprawdzie język hebrajski zawsze był w użytku dla celów literackich, naukowych i religijnych, ale nie był językiem mas, językiem potocznym. Do tego był on za archaiczny i musiał ulec modernizacji. Pracy tej dokonali Achad Haam, Mendele Mocher Sfarim i Bialik. Palestyna zaś czyniła z języka hebrajskiego instrument wymowy, odpowiadający potrzebom codziennym, przyczem wsławił się dzięki wielkim na tem polu położonym zasługom Eliezer ben Jehuda.

Ponadto życie palestyńskie, oraz potrzeba jednolitej, powszechnie zrozumiałej mowy, jako środka wzajemnego porozumienia się, we wielkiej mierze przyczyniły się do ożywienia i zamiany języka hebrajskiego na język potoczny. Rzecz zrozumiała, że tradycja i przywiązanie do wielkich kulturalnych żydowskich wartości historycznych, odgrywały w procesie tym wielką rolę.

Pierwszą szkołą hebrajską w Palestynie była szkoła dla dziewcząt, założona w Jaffie, w roku 1894. W dziesięć lat później założono też w Jaffie gimnazjum „Herzlija", które w roku 1911 zostało przeniesione do Tel-Aviv. W trzy lata później związek Żydów niemieckich założył w Haifie technicum, w którem język hebrajski został ustanowiony jako wykładowy. Równocześnie został utworzony Waad Hachinuch, który miał dozór nad istniejącemi szkołami. Po wojnie światowej i uzyskaniu Deklaracji Balfoura, został utworzony departament oświaty i wychowania przy egzekutywie organizacji sjońskiej w Jerozolimie, któremu podlegają całe szkolnictwo hebrajskie w Palestynie.

Łatwo sobie wyobrazić, jakie trudności miało do przezwyciężenia nowe szkolnictwo hebrajskie w Palestynie. Nie było ani metodyki, ani też dydaktyki. Nie było żadnych podręczników szkolnych. Ponadto wielkie trudności powstały dla nauczycielstwa palestyńskiego w związku z dążeniem do modernizacji szkoły w połączeniu z żydowską tradycją i kulturą.

Zgodnie ze sposobem rozwiązania powyższych problemów, szkolnictwo palestyńskie dzieli się na trzy rodzaje: ogólne, mizrachistyczne i robotnicze. Tradycję uwzględnia się we wszystkich szkołach. Różnica polega tylko na bezwzględności i czasie, poświęconym biblji i modlitwie.

Jako wyraźne odmienny typ występują szkoły w kwucach rolniczych, które w szybkiem tempie się rozwijają. Są one autonomiczne pod względem pedagogicznym i opierają się na pracy, jako głównym czynniku wychowawczym.

W roku 1928/9 departamentowi oświaty organizacji sjońskiej podlegało 227 szkół, w których 19.449 dzieci pobierało naukę, a których budżet łącznie ze subwencją w kwocie 19.051 funtów, otrzymaną od rządu palestyńskiego, wynosił 162.667 funtów. Z tych 123 szkół z 12.200 uczniami należy do ogólnych, 58 szkół z 5977 uczniami prowadzi się według planu „Mizrachi" i 46 szkół z 1272 uczniami podlega kierownictwu ogólnej organizacji robotniczej. 93 szkół utrzymuje zupełnie egzekutywa sjonistyczna, 20 szkół utrzymuje ICA., 61 szkół egzekutywa sjonistyczne subwencjonuje, 53 szkół zaś pokrywa swe budżety z innych stron, a ze strony egzekutywy otrzymuje pomoc pedagogiczną. Do szkół bezpośrednio egzekutywie sjonistycznej podlegających uczęszcza 13.808 uczniów i dysponują budżetem w kwocie 110.749 funtów.

Charakterystycznem dla szkolnictwa palestyńskiego jest jego szeroko rozgałęziona rozbudowa.

Najwięcej uwagi poświęca się elementarnym szkołom ludowym i freblówkom. 227 istniejących szkół dzieli się na 177 freblówek, 90 szkół ludowych, 8 szkół średnich i seminarjów nauczycielskich i 7 szkół zawodowych.

Według miast podział szkół jest następujący: 33 szkół w Jerozolimie, 41 w Tel-Awiwie, 15 w Haifie, 16 w mniejszych miastach i 122 w kolonjach. Wprawdzie nie ma w Palestynie obowiązku szkolnego, ale niemniej każde dziecko do szkoły uczęszcza.

Prócz szkół sjonistycznych istnieje w Palestynie jeszcze 40 szkół prywatnych z hebrajskim językiem wykładowym, 9 szkół założonych i utrzymywanych przez zagraniczne instytucje, 8 szkół Alliance Israelite i jedna szkoła Anglo-Jewish Association z francuskim lub angielskim jako drugim językiem. Ponadto istnieje jeszcze 51 szkół ortodoksyjnych „Talmud Tora" z językiem wykładowym żydowskim. Liczba dzieci żydowskich uczęszczających do szkół wynosi 40% ogólnej liczby uczniów palestyńskich, w czasie kiedy ludność żydowska w Palestynie stanowi 18% ogólnej ludności.

Pisząc o freblówkach, szkołach ludowych i średnich należy też wspomnieć o Technicum i Uniwersytecie hebrajskim, jako ukoronowaniu szkolnictwa, jako jego najwyższym szczeblu.

S. Stendig.

Błp. Dr Edmund Schenker.

W sobotę wieczorem nadeszła do Tarnowa smutna wieść o zgonie błp. Dra Edmunda Schenkera, członka Egzekutywy Warszawskiej W. Z. Makkabi, wiceprezesa Egzekutywy Krakowskiej tego Związku i długoletniego generalnego sekretarza Ż. K. S. Makkabi w Krakowie. Wierzyć się wprost nie chciało, że ten młody, bo zaledwie 27-letni bojownik sportu narodowo-żydowskiego tak rychło zostanie nam wyrwany przez nieubłagalną śmierć. Wszak dopiero kilka tygodni wstecz słuchaliśmy i podziwialiśmy tego wybitnego mowcę i organizatora na akademji, urządzonej przez Samson z okazji otwarcia Makkabjady w Erec. Tyfus, którego się nabawił, stojąc na czele pierwszego żydowskiego obozu instruktorskiego w Nowym Targu, zmógł ten młody organizm i odebrał nam na zawsze jednego z najzdolniejszych, najsumienniejszych organizatorów żydowskiego sportu narodowego. Cześć Jego pamięci.

Nowa umowa między właścicielami realności a dozorcami domów.

Nadzwyczajna komisja rozjemcza dla zlikwidowania zatargu zbiorowego między właścicielami a dozorcami domów miasta Tarnowa w składzie obwodowego inspektora pracy p. Kazimierza Korkiewicza jako przewodniczącego i przedstawiciela Ministerstwa Opieki Społecznej, sędziego Sądu okr. w Tarnowie Władysława Kapy jako przedstawiciela Ministerstwa Sprawiedliwości, oraz p. Bogumiła Gołkowskiego, referendarza Starostwa w Tarnowie, jako delegata Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, na posiedzeniu odbytem w dniu 19 sierpnia 1932 w Tarnowie, ustaliła warunki pracy i płacy dozorców domów miasta Tarnowa.

Dla informacji podajemy poniżej niektóre ustępy powyższego orzeczenia, zawierające zmiany dokonane przez powyższą komisję w dotychczasowym regulaminie.

Orzeczenie to obowiązuje od dnia 1 lipca 1932 do dnia 30 czerwca 1933 wszystkich właścicieli nieruchomości m. Tarnowa z jednej strony i zatrudnionych przez nich dozorców domu.

Rozwiązanie stosunku służbowego może nastąpić przez którąkolwiek ze stron za trzymiesięcznem wypowiedzeniem (dotychczas sześciomiesięcznem) listem poleconym lub sądownie na koniec kwartału kalendarzowego, z zachowaniem jednak okresu zimowego, t. zn. że koniec trzymiesięcznego terminu wypowiedzenia i opuszczenia zajmowanego przez dozorcę mieszkania nie może przypadać na czas od 1 października 1932 do 31 marca 1933.

Prawo do bezzwłocznego rozwiązania stosunku służbowego w wypadkach uprawniających właściciela do tegoż rozwiązania gaśnie po upływie 14-tu dni od chwili zajścia owego wypadku, upoważniającego do rozwiązania stosunku służbowego.

W razie choroby dozorcy, właściciel winien dać zastępcę na swój własny koszt (dotychczas na koszt dozorcy).

Jeżeli właściciel lub administrator domu nie daje dozorcy przyrządów do czyszczenia, należy się dozorcy od właściciela lub administratora domu 2 zł. miesięcznie w domach parterowych, 3 zł. miesięcznie w domach I i II piętrowych, zaś 5 zł. miesięcznie w domach III piętrowych i wyższych tytułem wynagrodzenia za używanie własnych przyrządów.

Za każdorazowe otwarcie bramy należy się dozorcy od wchodzącego przed północą 20 gr. (dotychczas 30 gr.), po północy 50 gr.

Za każdy klucz od bramy, wydany lokatorowi, właściciel płaci dozorcy 3 zł. miesięcznie. Klucz od bramy wydaje lokatorowi właściciel lub administrator.

Tytułem odszkodowania pobiera dozorca domu 15 zł. miesięcznie, o ile właściciel względnie administrator domu nie dostarczył dozorcy mieszkania służbowego.

Warunki wynagrodzenia pozostają te same, a mianowicie:

w domach parterowych do 4 lokatorów	7 zł.
w domach parterowych ponad 4 lokat.	9 zł.
w domach 1-piętrowych	15 zł.
w domach 2-piętrowych	24 zł.
w domach 3-piętrowych	32 zł.
w domach 4-piętrowych	48 zł.

Ubikacje na poddaszu należy uważać za dalsze piętro, o ile obejmuje 2 lub więcej mieszkań.

Pozatem poprzedni regulamin nie uległ zmianie.

Sprostowanie.

Do P. T. Redakcji „Tygodnika Żydowskiego"

Odnośnie do artykułu p. t. „List do redakcji" umieszczonego w numerze 37 „Tygodnika Żydowskiego" z daty Tarnów, piątek dnia 16 września 1932, upraszają podpisani po myśli § 19 ustawy prasowej o zamieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, że p. kierownik Talmud Tory odpowiedział p. Randowi, że chłopca 7-letniego z nędzy wyjętego nie przyjmie, gdyż wyrośnie z niego bolszewik, natomiast prawdą jest, że kierownik odpowiedział, iż gotów jest chłopca tego przyjąć do Talmud Tory, o ile będzie on ulokowany pod opieką żydowską, która będzie starać się o jego utrzymanie, gdyż celem instytucji Talmud Tory jest wychowywanie młodzieży w duchu religji i tradycji, a nie utrzymywanie jej.

Nieprawdą jest, że p. Krischer odmówił przyjęcia chłopca i uznał sprawę za spóźnioną, oświadczając, iż przyjmuje się tylko przed świętami Pesach, gdyż faktycznie zapisy odbywają się zwykle po świętach Pesach i Sukos.

Nieprawdą jest, by p. Gewürz nie chciał chłopca przyjąć, natomiast prawdą jest, iż p. Rand przedstawił odnośną kobietę z chłopcem wiceprezesowi kahału p. Gewürzowi, a na żądanie p. Gewürza, aby przedłożyła dokumenta gdzie była do tego czasu i dlaczego nie mieszkała u swoich współwyznawców, zabrała chłopca i uciekła, używając przy tem słów obraźliwych.

Mimo to p. Gewürz interwenjował u prezesa Zakładu sierót, prosząc go o przyjęcie chłopca do Zakładu, gdyż kahał niema przytułku dla bezdomnych dzieci.

Z poważaniem

Stowarzyszenie „Talmud Tora" w Tarnowie
Baruch Krischer. I. Goldberg.

Odpowiedź.

W odpowiedzi na powyższy list chcę tylko kilka słów dodać, które jednak w zupełności wystarczą, by wykazać, że prawdą jest to wszystko, co pisałem w poprzednim liście, a nieprawdą są słowa pp. Krischera i Mnahejla.

Nieprawdą jest, że p. kierownik Talmud Tory wyraził swą zgodę na przyjęcie chłopca do Talmud Tory, o ile będzie ulokowany w domu żydowskim. Natomiast prawdą jest, że p. kierownik odpowiedział mi, że chłopca nie przyjmie, gdyż jako dziecko rodziców „nieporządnych" wyrośnie na bolszewika. Po dłuższej kłótni oświadczył mi, że on nie może uczyć dziecka, które je bez czapki i trefne. Prawdę tę stwierdzić mogą świadkowie, przy tem obecni. I prawdą jest że właśnie nikt inny, jak tylko p. Krischer odpowiedział i to machnięciem ręki, że sprawę tę uważa za spóźnioną, dodając nawet, że niema zamiaru na ten temat dyskutować.

Nieprawdą jest, jakoby kobieta ta na żądanie, by przedłożyła dokumenta, zabrała chłopca i uciekła, używając przy tem słów obraźliwych. Natomiast prawdą jest, że gdy przyszedłem z kobietą tą do p. Gewürza, który już przedtem był poinformowany o wszystkiem, znalazł się tam i inny jeszcze pan, który tonem zdenerwowanym oświadczył, że mąż tej kobiety jest z „półświatka" i kobietę tę trzeba wyekspedjować, poczem kobieta z obawy przed wykonaniem tej groźby uciekła. Tylko dzięki silnej reakcji z mej strony p. Gewürz oświadczył, że postara się coś zrobić i że może uda mu się umieścić dziecko w Zakładzie sierót.

Oto prawdziwe oblicze tej dość smutnej sprawy, którą ci panowie chcą na swój sposób zatuszować. **N. L. Rand.**

W sobotę dnia 24 września o godz. 8 wieczór odbędzie się w lokalu

ORGANIZACJI SJONISTYCZNEJ
przy ul. Mickiewicza L. 6.

ZEBRANIE SJONISTÓW

na którem delegaci złożą sprawozdanie z przebiegu RADY PARTYJNEJ w KRAKOWIE.

Wstęp wolny dla sjonistów. Po referatach dyskusja.

Gwałtu! Teściowe!

Od niepamiętnych już czasów teściowe są tematem drwin i złośliwych anegdot. Różni satyrycy i dowcipnisie ostrzą swe języki czy też pióra na tych starych, poczciwych, Bogu ducha winnych teściowych.

Uważają oni, że teściowe to uosobienie nieszczęścia, zła i złośliwości.

Na wszystkiem się zna, wszędzie się wtrąca, żąda bezwzględnego posłuchu i uległości. Jej głos ma zadecydować o współżyciu młodego małżeństwa. Knuje i buntuje jedno przeciw drugiemu i zatruwa szczęście miodowych miesięcy młodego małżeństwa.

Służyły one też jako temat do pogodnej, szczerą wesołość wywołującej farsy, p. t.: „Gwałtu! Teściowe!", obfitującej w różne komiczne, skomplikowane sytuacje, którą odegrał w sali Sokoła tutejszy amatorski zespół dramatyczny pod reżyserją p. Bronsteina.

Należy przyznać, że wszyscy amatorzy scenicznie biorący udział w tem przedstawieniu, wywiązali się z swych zadań ku zadowoleniu publiczności, która się serdecznie uśmiała, a która obdarzyła amatorów niemilknącemi oklaskami.

Z talentem, swobodnie i naturalnie oddali swe role pp. Neuberg, Bilfeld i Bronstein ,a umiejętnie i z wdzkiękiem sekundowały im panie Schemrzowa, Haberówna i Segalówna.

Tylko 1-godzinne opóźnienie przedstawienia...

fr.

Na czasie.

Czas jest najlepszym lekarzem. Goi rany, uśmierza bóle i całunem zapomnienia pokrywa wszystko, co na tym padole płaczu się dzieje.

Na naszem podwórku tarnowskiem tyle było ostatnio hałasu z autobusami, rzeźnią, były walki między członkami Zarządu miejskiego, były N. N. pozycje, sławetne subsydja kahalne, rozwiązano Radę miejską, kahał, stowarzyszenie kupców, i co się stało?

Miasto straciło na autobusach (ongiś oddano tę sprawę do Prokuratorji), straci może i na rzeźni. — w mieście brud, ulice zaniedbane (vide ulica Bernardyńska), wierzyciele miasta rzucają się na przedsiębiorstwa miejskie, prąd elektryczny drogi, gaz jeszcze droższy, — jednem słowem gospodarka miejska po rozwiązaniu Rady miejskiej jest w stanie opłakanym.

Nawet w łonie samego nominowanego Zarządu miejskiego wybuchł wielki bunt i znaleźli się nawet tacy, którzy zaczęli odkrywać rąbek tej gospodarki, ale był to rokosz nieszczery, który jak wszystkie rokosze zakończył się marnie i sromotnie dla rokoszan.

Pogodzili się, co już przedtem przepowiadaliśmy. I znowu spokój panuje w mieście.

By zaś mieszkańcom Tarnowa uprzyjemnić życie, posłano do domu na jedną niedzielę wszystkich egzekutorów i ściągnięto do miasta motocyklistów.

Ulice zamknięte, ludzie na czworakach czołgali po pomostach, a turkot maszyn i brawura zawodników każe zapominać o autobusach, o rzeźni i o wszystkich innych troskach dnia, tembardziej, że ludność jest pewną, że egzekutor w niedzielę nie zjawi się, bo całe miasto świętowało i zamieniło się w wielką arenę.

Gdyby tylko istniała pewność, że wszyscy obywatele miasta mieli w tym dniu poddostatkiem chleba, możnaby chwalić czasy, w których naczelną zasadą jest dostarczyć ludziom „panem et circens" — „chleba i cyrku".

Tylko skąd ta pewność, że wszędzie było podostatkiem chleba?

Dobrzeby było, gdyby w obliczu nadchodzącej zimy urządzono również wyścig pracy i starań nad ulżeniem doli głodnych i bezdomnych obywateli. X.

Kasa chorych a egzekucje.

Z dniem 1 września b. r. weszła w życie i nabrała mocy obowiązującej nowa ustawa o egzekucjach administracyjnych. Według tej ustawy Kasie chorych nie przysługuje prawo przeprowadzenia egzekucyj we własnym zakresie, lecz musi je przekazać urzędowi skarbowemu do przeprowadzenia. A tymczasem tutejsza Kasa chorych wbrew wyraźnym przepisom ustawy przeprowadza egzekucje przez własne organy egzekucyjne, które postępują przytem z całą bezwzględnością.

A co p. starosta na to?

Dział sportowy.

W niedzielę 18 b. m. odbył się w Tarnowie pierwszy Okrężny Wyścig Motocyklowy i Ogólno Polski Motocyklowy Zjazd Gwiaździsty do Tarnowa, zorganizowany przez K. S. Strzelec, pod protektoratem Księcia Romana Sanguszki, Starosty Dra Döllingera, Min. Eugenjusza Kwiatkowskiego, Płk. dypl. Stefana Broniowskiego i Kom. Rządu Adama Marszałkowicza.

Wyścig odbył się w pierścieniu zamkniętych ulic miasta na przestrzeni 3656 m, przyczem start i meta nastąpiły z ulicy Mickiewicza. Motocykle podzielone były na dwie kategorje, a to: na motocykle wyścigowe i momtocykle sportowe, każda zaś kategorja na klasy. Komandorem wyścigu był Ks. Roman Sanguszko, a jego zastępcą p. Inż. Studnicki. Zapowiedziany udział zawodników tej miary, co Gębala, Bresslauer, Baron, Nagengast, Fichtel, Bathelt, Ripper, Serbeński i inni, ściągnął na trasę rekordową ilość widzów w wysokości 25.000. Uwzględniając okoliczność, że tego rodzaju impreza zorganizowaną była w Tarnowie poraz pierwszy, musi się przyznać, że organizacja spoczywająca w rękach pp. kpt. Frączkiewicza i A. Feldbauma, była sprawna i w zupełności musiała zadowolnić tak zawodników, jak i prasę i publiczność. Niestety defekty czołowych zawodników, jak Gębali, Bresslauera, Bathelta, Barona i Fichtla pozbawiły publiczność widoku emocjonującej walki.

Wyniki techniczne były następujące:

Kategorja sportowa:

Klasa A do 250 ccm., okrążeń 13.

1) Kiełpiński (Unja Poznań) Nr. startujący 4 (czas 53.15 s. 3.50).

2) Reiske Alwin (Śl. Kl. Mot. Katowice) Nr. startujący 5 (czas 53.23 s. 3.49).

3) Jakubowski Józef (P. K. M. Warszawa) Nr. start. 2 (czas 59.26 s. 4).

Klasa B do 350 ccm., okrążeń 17.

1) Sobel Karol (BBKM. Bielsko) Nr. start. 11 (czas 1 g. 4 m. 39 s. 2.51).

2) Walter Paulisch (BBKM. Bielsko) Nr. start. 6 (czas 1 g. 11 m. 36 s. 3.24).

3) Ludwik Stark (Makkabi Warszawa) Nr start. 9 (czas 1 g. 11 m. 58.6 s. 3.30).

Klasa C do 500 ccm. 20 okrążeń:

1) Marjan Ripper (KKM. Kraków) Nr. start. 15

2) Ignacy Telechum (PKM. Warszawa) Nr. start. 20 (czas 1 g. 11 m. 8.5 s. 3.01).

3) Tomaszewski Tadeusz (PKM. Warszawa) Nr. start. 21 (1 g. 28 m. 8 s. 3.42) (czas 1 g. 10 m. 28.8 s. 2.24).

Kategorja wyścigowa.

Klasa A do 250 ccm. 20 okrążeń:

1) Alfred Weyl (Unja Poznań) Nr. start. 3 (czas 1 g. 33 m. 55 s. 2.26).

2) Bresslauer Rudolf (SKM. Katowice), Nr. start. 7 (czas 1 g. 48 m. 19.7 s. 3.24).

Klasa B do 350 ccm. okrążeń 25.

Z powodu defektu motorów zawodnicy ci wycofali się z wyścigu.

Klasa C do 500 ccm. okrążeń 30.

1) Kocwa Juljusz (MKM. Mysłowice) Nr. start. 13 (czas 1 g. 46 m. 5 s. 3.12).

2) Serboński Fryderyk (MKM. Lwów) Nr. start. 25 (czas 1 g. 47 m. 10 s. 3.06).

3) Malicki Marjan (Unja Poznań) Nr. start. 30 (czas 1 g. 52 m. 51 s. 2.41).

Najlepszy czas w tej klasie i zasadnicze 1 miejsce osiągnął Czesław Gębala, KKM. Kraków, Nr. startujący 12, uzyskując ogólny czas 1 g. 25 m. 43 s., 3.06. Zawodnik ten z powodu defektu startował poza konkursem.

Rekord okrążenia uzyskał Alfons Ziółkowski. Dnja Poznań, Nr. start. 8 w czasie 2.17 s.

Zawodnik Kocwa zdobył puhar przechodni, ufundowany przez Ks. Romana Sanguszkę.

Z powodu ciemności odpadły bardzo ciekawie zapowiadające się wyścigi z przyczepkami, w których mieli wziąść udział zawodnicy tej miary, co Damski, Ripper i inni.

W ogólno-polskim Zjeździe Gwiaździstym do Tarnowa pierwsze miejsce uzyskał Duraj, ŁKM. Łódź, przebywając 840 km., drugie miejsce Ludwik Stark, Makkabi Warszawa, 720 km., trzecie miejsce Artur Brigg, Strzelec Tarnów, 360 km. Najlepszą przeciętną uzyskał Brigg 32.6.

W obecności protektorów, komisji sportowej, dygnitarzy miejskich i prasy odbyło się w lustrzanej sali Kasy Oszczędności o godz. 21 uroczyste rozdanie nagród, którego dokonali p. Zaleska i p. kpt. Frączkiewicz. Po rozdaniu nagród odbył się bankiet, na którym panował miły i serdeczny nastrój.

Samson — Jutrzenka 4 : 0 (1 : 0).

Mimo udziału najlepszych zawodników drużyna Samsonu grała zupełnie bez ambicji, nie wykazując żadnej ochoty do gry. Odnosiło się wrażenie, że to odrobienie pańszczyzny. Łupem bramek podzielili się Garnreich 2, Haber i Rubin. Sędzia p. Honig.

W niedzielę 18 b. m. odbyły się na stadjonie Samsonu zawody kwalifikacyjne o wejście do kl. B

Kabel, Kraków — K. S. 16 p. p. 3 : 0 (1 : 0).

16 p. p. osłabiony brakiem najlepszych zawodników, zwolnionych już z wojska, uległ zupełnie zasłużenie, do czego przyczynił się również sprowadzony z Krakowa sędzia p. Rumpler junior. Dziwić się tylko należy, że na zawody klasy C KOKs. deleguje sędziów z Krakowa, narażając kluby walczące i tak z poważnemi niedoborami na dalsze poważne wydatki.

W tym samym dniu tutejszy KPW. Metal rozgrywał w Krakowie zawody kwalifikacyjne o wejście do klasy A z faworytem tych rozgrywek K. S. Unją, ściągając zaszczytny wynik remisowy 1 : 1. Wynikiem tym szanse Metalu na awans poważnie wzrosły. **jef.**

Fundusz łańcuchowy Zakładu sierót.

P. Mendel Potaschmacher składa 1 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty pp. Józefa Safiera Wałowa, Hirscha Kirscha, Chaskla Biegeleisena, Ozjasza Mirego Lwowska 7, E. Hofmeistra, Izraela Parnesa i Abrahama Branda.

P. Chaskel Lemberger składa 2 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty pp. Józefa Machmana Lesera, Arjego Frieda, Abę Perlberga, Ozjasza Hauta i Samuela Dintenfassa.

P. Dora Strom składa 1 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty pp. Tośkę Laufer, Różię Markus i Arona Ciechanowskiego.

P. Samuel Nath składa 1 zł.

P. Natan Faber składa 1 zł.

P. Jakób Batist składa 1 zł.

Kronika.

Z Bnej Sjonu. W poniedziałek 26 b. m. o godzinie 7.30 wieczór odbędzie się w lokalu organ. sjon. referat tow. I. Mandelbauma na temat: „Fałszywi mesjasze".

Wizo. W sobotę 24 b. m. o godz. 5 popoł. odbędzie się we własnym lokalu przy ul. Goldhamera 3 „Sprawozdanie z III. światowej konferencji Wizo we Wiedniu". Referuje tow. Silberman. Przypomina się szan. towarzyszkom, że posiedzenia wydziału odbywają się w każdą środę o godzinie 8 wieczór.

Jakób Wajslic. Znany artysta i reżyser „Trupy Wileńskiej", znakomity recytator Jakób Wajslic wystąpi w Tarnowie jeden raz w sobotę 24 b. m. o godz. 3 popoł. w nowej sali Blondera, ul. Różana. Wajslic, który dopiero ukończył pełne sukcesu tourne po Francji, Belgji i Holandji, wystąpi z odczytem recytacyjnym: „Nowe utwory" w literaturze żydowskiej i światowej. W programie utwory klasyczne, humoreski i recytacje sceniczne: L. Franka, Kiplinga, Nadira, Halperna, Opatoszu i innych. Utwory dotychczas nie wygłaszane. Wajslica nie trzeba reklamować, każdy jego występ cieszy się pełnem uznaniem słuchaczy i zadowoleniem nawet najwybredniejszych smakoszy słowa żydowskiego. Bilety po cenach bardzo popularnych wcześniej do nabycia w zakładzie fryzjerskim L. Biegeleisena, Wałowa 25, a w sobotę 24 b. m. w dniu odczytu o godzinie 2 przy kasie.

Porzucenie dziecka. Dnia 15 b. m. Bronisława Zięcina z Jastrząbki nowej porzuciła nowourodzone własne dziecko płci żeńskiej na ławce koło domu w Rzędzinie, sama zaś zbiegła i została dopiero 16 b. m. przez policję zatrzymana i oddana władzom sądowym.

W dniu 15-go b. m. doniesiono do policji, że w dole kloacznym kamienicy przy ul. Koszarowej znajduje się noworodek, który został natychmiast wydobyty i okazało się, że jeszcze żyje. Dochodzenia ustaliły, że matką dziecka jest Natalja Kostrzewa z Brudna, powiat Warszawa, która służyła u Schererów i ona sama rzuciła dziecko do dołu kloacznego. Wyrodną matkę oddano do szpitala powszechnego.

Kradzieże. Dnia 21 b. m. policja zatrzymała Stanisława Fileńskiego z Tuchowa i oddała władzom sądowym za kradzież garderoby na szkodę Weroniki Olszówki z Tarnowa, wartości 100 zł.

Dnia 20 b. m. zatrzymano i oddano władzom sądowym Jana Porosłę z Rzędzina za kradzież garderoby na szkodę Józefy Kalisz z Tarnowa wartości około 150 zł.

Oszustwo. Dnia 20 b. m. zatrzymano i oddano władzom sądowym braci Mechla i Józefa Cheftów z Tarnowa pod zarzutem oszustwa na sumę przeszło 12.000 zł. na szkodę Tow. Ubezp. Orzeł.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman.

Z drukarni J. Pisza w Tarnowie